

Młodzieńczy Lot

*Czasopismo wydawane staraniem Gminy Szkolnej
uczeń Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. E. Szanieckiej w Łodzi*

Rok III

Maj—Czerwiec 1932 r.

Nr. 15.

Drogie Koleżanki!

Opuszczacie już mury szkolne, w których spędziłyście tyle bez-
troskich dni. Odchodzicie w życie, zdobywać nową wiedzę i pracować
dla dobra wszystkich. Wychodzicie z tych murów, które Was przez
tyle lat witaly i które obserwowały Wasze życie, przygotowane do
odpierania trudności życiowych. Odchodzicie silne duchowo, z wiarą
młodzieńczą i zapałem. Za Waszą pracę społeczną, której poświęca-
łyście tyle wysiłku, dziękuje Wam, drogie koleżanki, szkoła za
pośrednictwem Waszego szczerego przyjaciela, „Młodzieńczego Lotu”.
Przedewszystkiem dziękuje Wam, przedstawicielki i członkinie Gminy
Szkolnej, na terenie której pracowałyście z takim zapałem i chęcią.
„Młodzieńczy Lot“ w imieniu swych czytelniczek, a Waszych koleżanek
żegna Was i śle Wam na nowe drogi życia najgorętsze i najser-
deczniejsze życzenia. Mimo, iż opuszczacie mury szkolne, „Młodzieńczy
Lot“ trafi do Was wszędzie i będzie Wam przypominał szczęśliwe
chwile, spędzone w szkole, będzie Wam przypominał Wasze pragnienia,
Wasze ideały. Nie zapominajcie o nas, które zostajemy w murach
szkolnych. Przysyłajcie nam ze świata swe uśmiechy i bądźcie duchem
zawsze z nami.

Na nową drogę życia „Szczęść Wam Boże!”

Redakcja.

Czy Wam nie żal?

(Do Maturzystek)

Wyście wstąpiły tu przed kilku laty,
By w szkolnych murach nie wiedzy snuć,
Zdobywać przyszłość, poznawać światy,
Drogę życiową dla siebie kuć.
Dziś odchodzicie stąd w życia dal,
Czy Wam nie żal?

Niech pozostaną Wam takie wspomnienia,
Co w duszy płoną jak słońca kwiat,
I niech tych wspomnień nic nie zacienia,
Przeżytych tutaj najpiękniejszych lat.
Nowych dróg szlakiem odchodzicie w dal,
Czy Wam nie żal?

Dziś, gdy ziściły się Wasze marzenia,
Niechaj wytyczną stanie się Wam praca,
Co tak pogodnie duszę opromienia,
Przynosi szczęście i kraj wzbogaca.
Odchodzicie szukać nowych życia fal,
Czy Wam nie żal?

Niech opromienia wiara Waszą wiosnę
I w wytrwałości niech wykuwa trud,
A tak się zjawi i szczęście radosne
I życia wielki zabłyśnie Wam cud.
Dziś, gdy w nieznaną odchodzicie dal,
Czy Wam nie żal?

K. Łukasiewiczówna (VII).

Na „Dzień Matki”

Dziecko... leży ciche, maleńkie, bezradne. Czasem skurczy się w jakimś nieznanem, okropnem cierpieniu, które w jego duszy wyolbrzymia się i rośnie z chwili na chwilę, z godziny na godzinę. Dziecko cierpi. Budzi się na ten świat otwarciem maleńkich ocząt, nie znając jego ogromu; patrzy wokoło na rzeczy straszne, potwornie duże, które swą wielkością przerażają je bez granic. Nie umie myśleć, więc nie umie myślnie ograniczyć swego cierpienia, nie ma wytłumaczenia dla swych wrażeń; wszystko dla niego jest wielkie, przepastne, ogromne, aż sprawiające ból. Ludzie?... Ci są olbzymami, na których widok trzeba płakać,

Tylko jedna postać nie straszy jego oczu swym widokiem — postać Matki; jedne oczy ludzkie nie są przepastne, bezdenne, nienawistne, oczy Matki.

Dziecko nie wie może, kim jest Ona dla niego, ale zna Ją od najpierwszych chwil swego życia, do niej wyciągnie swe maleńkie rączyny, ukołi w sobie ból i pragnie się śmiać, lub mówi coś bez słów. A potem powie poraz pierwszy „Ma-ma!“ I w tem jednym słowie jest całe jego ukochanie, jest ta jasna, droga postać, są te oczy dobre, kochające...

„Ma-ma!“ — to słowo powtarza dziecko raz po raz wkolo, jakby pieściło się niem, jakby upajało się jego dźwiękiem.

„Ma-ma!“ — to słowo jest dla dziecka całym światem. Woła niem matkę do siebie, gdy odejdzie od niego, rozmawia niem, z Nią, gdy siedzi blisko dobra, kochająca i taka kochana. Wtedy dziecko jest jasne, pogodne, beztroskie. Matka jest przy niem. Jej łagodne oczy nie chcą widzieć swej pociechy smutnej, dlatego dziecko nie płacze; jej serce cieszy się radością swego „kochania“, dlatego dziecko umie się śmiać i śmieje się radośnie, serdecznie, beztrosko, jakgdyby swym śmiechem chciało płacić Matce za Jej noce bezsenne, za Jej trudy, ciepienia i troski. I płaci hojnie, bo niema dla Matki nic droższego, nic piękniejszego nad uśmiech dziecka. Myśli o niem ciągle i ciągle podczas nocy, spędzanych nad kołyską dziecka; marzy się jej ten złoty uśmiech w czasie krótkiego snu, jaki Ją czasem zmoże.

Płyną lata. Zdaleka, zdaleka brzmia już „echa kołyski“ i wróca czasem w szare, pełne trosk życie Matki w postaci wspomnień. Przepłyną jasną falą nad Jej zmęczoną głową i wydostaną się z duszy cichem westchnieniem: „Dziś moja pociecha miała pierwszy ząbek“ lub też: „Dziś 4 lata mija od chwili, gdy me maleństwo zaczęło chodzić!“ Rzeczy błahe, takie zwyczajne, zda się, w życiu człowieka, dla Matki są jednak jakby wydarzeniami niezwykłymi, których wspomnienie jest drogie, jasne, dodające sił, wiary w „jutro“ i wskazujące Jej cel życia. I tak, jak kiedyś poraz pierwszy uczyla swe dziecko chodzić, bierze je mocno za rękę i prowadzi w... życie. Pokazuje nowe drogi, puszcza dziecko samo i czeka, aż wróci; uczy je chodzić. I zawsze po takiej wędrówce dziecko zmęczone pada do kolan Matki, a Ona ciepłą pieśczęcią, rojem matczynych pocałunków każe zapomnieć o smutku, bólu, czy „guzie, nabitym w drodze“. I tak zawsze, zawsze prowadzi, czuwa, pociesza. Jej rola nie kończy się nigdy, Jej powołanie jest wielkie i święte, jak wielką jest Jej miłość dla dziecka. Matka umie dziecko prowadzić, umie je wychować, bo umie je kochać. Jak często walczyły musi z sobą, z swą własną miłością, byle tylko dziecku swemu dać dobry przykład, o tem długo mówić nie trzeba! Wspomnijmy na te matki, ktore swe dzieci dały w służbę Ojczyźnie, na krwawy łup wojny! Choć się ich serca rwały bezsilne z rozpacz, choć w duszy na dnie jęk bólu przypadał głuchy na myśl o rozstaniu, usta nie wyrzekły: „zostań ze mną!“ lecz: „Idź i czyn!“ Na polach bitew lała się krew męczeńska synów Polski, a w domach „po kątach“ padały łzy rzęsiste Matek Polski! Kto je policzy, nagrodzi? Chyba ta nasza wspólna Matka-Ojczyzna, która przez łzy matek użyźniła swą rolę krwią ich synów na nowe plony.

Cześć wam — Matki-Bohaterki! Wy wszystkie, które nie macie w życiu radości, wesela, wy które poświęćcie siebie, całe swoje zdrowie i życie dla jedyne go celu: „dziecko!”

O Wasze zdrowie, spokój, szczęście modlić się będą wszystkie dzieci polskie w wieczornym pacierzu, nasza Matka-Ojczyzna wdzięczna Wam będzie za to, że Jej na chwałę rośnie nasze młode pokolenie, i wdzięczna da Wam jasne, wolne życie w sobie.

J. Banaszczykówna, kl. VII.

„Matka”

Dawno to było, kiedy byłam mała
I kiedy spałam w kolebeczce mej,
Tyś, mamo, nad swym dzieckiem czuwała,
Tyś je tuliła do piersi swej.

Wciąż kołysałaś dzieciątko małe
I wciąż patrzałaś na mnie z miłością,
Piosnki dziecinne śpiewałaś dni całe,
Ono Twą było chlubą, radością.

A kiedy „mama“ powiedziało dziecię,
Radość matczyzna granic nie miała
Ono Twym skarbem było na świecie,
Tyś je kochała! Ach tak kochała!

Cz. Rajpoldówna (IIIa).

KOMUNIKAT.

W roku 1931 Komitet Wojewódzki „Dnia Matki“ przyznał pierwszą nagrodę. mian. p. Wojew. Jaszczolta Marji Widemanównie za wiersz „Dziecko o Matce“, drukowany w „Młodzieńczym Locie.“

Redakcja.

Dziecko Łodzi.

(na podstawie własnych obserwacji)

Łódź — to miasto fabryczne, w którym do niedawna wrzała bezustannie gorączkowa praca. Teraz wskutek szalejącego na całej kuli ziemskiej kryzysu ekonomicznego oblicze naszego kominogrodu zmieniło się: ustały trochę dawny ruch i praca, a do Łodzi zawitała nędza. Łódź bowiem, podobnie jak każde wielkie miasto, posiada bardzo wiele bogactwa, obok którego widać znów straszną nędzę. Przy wspaniałych budynkach stoją często ubogie domki robotnicze; po ulicach przechadzają się obok wystrojonych, uśmiechniętych dzieci ludzi zamożnych biedne, obdarte dzieci nędzarzy.

Jeżeli chodzi o typ dziecka Łodzi, to przede wszystkim należy brać pod uwagę dziecko robotnika, bo tych dzieci mamy w Łodzi najwięcej.

Wystarczy przejść kilka ulic uboższych dzielnic naszego miasta, aby zaobserwować życie małych łodzian, którzy większą część dnia spędzają na ulicy. Dzięki temu, niektórzy ludzie bardzo surowo sądzą te biedne dzieci. Mówią bowiem, że dziecko Łodzi — to dziecko złe i zdemoralizowane, bo wychowuje je ulica.

Prawda, że dziecko Łodzi jest zwykle pozbawione opieki rodzicielskiej, ale czy to jego wina?

Rodzice, idąc szukać pracy, zostawiają dziecko na łasce losu, pomimo, że ono jest nieraz chore i wymaga starannej opieki. Ale jakże tu myśleć o kaszłacem dziecku, kiedy się nie wie, skąd zdobyć na jutro chleba?

W lepszym stosunkowo położeniu znajdują się dzieci, których rodzice pracują, bo one nie cierpią takiego straszego głodu, jak dzieci bezrobotnych, którzy bezskutecznie szukają pracy. Nieszczęśliwi tacy rodzice, zniechęceni zupełnie do życia, zaczynają oddawać się nałogowi pijaństwa, pogrążając wtedy całą rodzinę w najsłabszej nędzy.

Są dzieci, które od najmłodszych lat muszą pracować, żeby żyć i utrzymać przy życiu całą rodzinę, dzieci, które nie znają zupełnie beztroskiej dziecięcej zabawy. Najczęściej takie biedne dziecko sprzedaje gazety.

Jeżeli chodzi już do szkoły, to natychmiast po powrocie do domu biegnie do redakcji po gazety, które sprzedaje na ulicach. Biedne dziecko, nędźnie odziane, schorowane i głodne biega kilka godzin po mieście i szuka chciwym wzrokiem pragnących kupić sensacyjny „Express“ lub „Echo“. Na znaki przechodniów z radością podbiega, z błyskawiczną niemal szybkością podaje gazetę, bierze pieniądze i pędzi dalej.

Z jakim zadowoleniem powraca do domu, sprzedawszy wszystkie gazety!

gorzej jednak, kiedy sprzedaje ich zaledwie kilka, bo wtedy wie, że ojciec je wybije.

Przekonałam się raz sama, jacy czasem rodzice są bezwzględni w stosunku do dziecka, które kosztem własnego zdrowia utrzymuje rodzinę.

Czekając któregoś wieczoru na tramwaj, zauważyłam maleńkiego, może siedmioletniego chłopca, który z płaczem podbiegł do mnie i prosił: „Niech pani kupi „Kurjer“, tak dziś mało zarobiłem, napewno mnie mama bić będzie!“ Taka rozpacz malowała się w błękitnych oczach dziecka, że nie miałam serca odmówić jego prośbie.

Życie takiego gazeciarza jest szare i jednostajne. Nie ma on czasu na naukę, a tembardziej na zabawę, oddany wciąż pracy zarobkowej. Oczywiście nauka jego bardzo na tem cierpi, ale nie on temu winien. On napewno chciałby uczyć się, jak inne dzieci, chciałby po-

siaść wiedzę, bo posiada nieraz wielkie zdolności, a tu rodzice czekają tylko, aby skończył czternaście lat i został zwolniony ze szkoły.

Na żadne rozrywki rodzice nie mogą mu dawać pieniędzy; nic więc dziwnego, że taki chłopak bywa często w kinie lub teatrze widzem „na gapę”. Przecież i on musi urozmaicić sobie choć trochę swoje smutne życie. Mały gazeciarz jest zawsze tak przebiegły, że w swoich sztuczkach, zwłaszcza jeżeli chodzi o dostanie się tam, gdzie trzeba płacić za wstęp, dochodzi wprost do mistrzostwa.

On wie, że żyje aby pracować zawsze, a o poprawie swego losu śni tylko, nie myśląc nawet o tem, aby jego marzenia kiedyś mogły się spełnić. Te marzenia dziecka z piwnicy, lub z poddasza, tak niedoścignione i dalekie są zawsze wielkie w swej naiwności, a zarazem tak małe i głupie, że uśmiechamy się na myśl o nich, ale uśmiechamy się przez łzy. Ileż to razy można spotkać małe dziecko, stojące przed wystawą sklepową z otwartą z podziwu buzią? Napewno marzy o tych skarbach, które uśmiechają się doń z witryny. Biedne dziecko zastanawia się nieraz nad tem, dlaczego innym dzieciom jest dobrze, mają co jeść, są ładnie ubrane, podczas gdy ono jest takie nieszczęśliwe.

Jaki piękny i wzruszający jest wiersz Konopnickiej „W piwnicznej izbie”. Chore, wynędzniałe dziecko, nie mogące zrozumieć, dlaczego nie ma tego wszystkiego, co mają inne dzieci, pyta naiwnie:

„A jaż, mateńko, nie taki samy,
Jako te insze dzieci,
Co to się dla nich zieleni łąka
I jasne słońko świeci?!“

I słusznie. Bo że dorosłym różnie się powodzi, to jeszcze zrozumiałe, ale dzieciom, wszystkim dzieciom powinno być jednakowo dobrze, bo wszystkie są jednakowo niewinne; życie więc powinno je równo obdarzać swemi skarbami, jak słońce darzy swemi promieniami zarówno najędzniejszą roślinę, jak i najwspanialszy kwiat.

Dziecko naszej „stolicy pracy“, chowając się w dusznych murach miasta i widząc nad sobą bezustannie tylko szary od dymu skrawek błękitu, nie zna przewaźnie wsi. Opowiadań o wsi, o lesie, o rzece słucha jak najpiękniejszej bajki i nie może wprost uwierzyć, że takie cuda istnieją na świecie i że są takie szczęśliwe dzieci, które mogą te cuda oglądać. Obecnie szkoły wysyłają ubogich uczniów na kolonje letnie, ale takich szczęśliwców jest tylko znikoma garstka. Inne zaś dzieci, przebywając cały rok w mieście, jak kwiaty bez słońca, wędną powoli, wreszcie usychają...

Bezpodstawne jest twierdzenie, że dziecko Łodzi jest już tak złe, że w żaden sposób nie można wykorzenić jego wad. Prawda, że dziecko Łodzi, bardziej niż dziecko innego miasta jest narażone na złe wpływy, ale nie ono temu winne.

Dziecko jednak nie może być nigdy złe, a jeżeli nawet posiada wielkie wady, to tylko dzięki złemu wpływowi starszych.

Któż nauczy biedne, bezdomne dziecko, albo dziecko, którem rodzice niewiele zajmują się, że nie wolno kraść, bić innych dzieci, bo

to wszystko jest grzechem? Nauczy je tego dopiero szkoła, ale zanim pójdzie uczyć się, często wady te są tak głęboko zakorzenione w jego duszy, że trudno dać sobie z nimi radę. Dzieci Łodzi, mające rodziców zamożnych, współczują serdecznie swoim rówieśnikom i starają się im dopomóc. Na widok skrajnej nędzy innych dzieci ściskają im się z bólu szlachetne serduszka, i oddają te dobre dzieciaki nieraz swoje oszczędności, przeznaczone zapewne na kupno pięknej zabawki, biedakom. Całe społeczeństwo stara się dzisiaj ulżyć nędzy biednych dzieci, bo wie, że dzieci — to przyszłość narodu i od wychowania tych młodych obywateli zależą losy Polski.

Pamiętajmy więc o tem, że, jeżeli spotkamy na ulicy wałęsające się dziecko, nie powinniśmy podchodzić do niego z szorstkiem zapytaniem: „Dlaczego się włóczysz, a nie idziesz do domu?“

Przypomnijmy sobie wówczas wiersz Zacharkiewiczówny „W zimowy wieczór“, którego uczyliśmy się w dzieciństwie, i pomyślmy o tem, że biedactwo może być bezdomne, a wtedy napewno zamiast morału z ust naszych popłyną słowa:

„Chodź ze mną, zimno nie będzie ci więcej,
Nie będziesz głodny, dam ci matkę drugą...“

W. Maciejewska (VII).

Z cyklu wychowania obywatelskiego:

Dążenia współczesnej kobiety.

„Dopóki kobiety — mówi Orzeszkowa — nie wzniosą się myślą ponad błyskotki i próżność, póki będą stały w społeczeństwie jak lalki, dzieci, bóstwa albo kwiatki, a nie jak ludzie, póty w życiu społecznym brakować będzie pierwszej podstawy dobra“.

Nie należy kobiet wychowywać na lalki salonowe, ale przygotować je do życia samodzielnego, do pracy twórczej, aby zdobyły niezależny byt i aby w każdej chwili życia umiały sobie dać radę. Rola bowiem kobiety w życiu społecznym jest bardzo ważna.

Ruch emancypacyjny, który rozpoczął się w drugiej połowie XIX wieku, jest w dzisiejszej dobie w pełnym rozkwicie.

W niedawnej walce o niepodległość Polski wiele kobiet brało bezpośredni udział. Były to harcerki, strzelczynie, członkinie Ligi Kobiet i Legji Ochotniczej, bohaterskie członkinie Polskiej Organizacji Wojskowej i nieustraszone kurjerki I Brygady Legjonów Polskich. Z tych osobistych przeżyć w walce o wolność zrodziła się myśl dalszego współdziałania z mężczyznami w dziele odrodzenia państwa.

Kobiety polskie, otrzymawszy w samym zaraniu odzyskanej niepodległości pełnię praw obywatelskich, muszą dorastać do wysokości swego zadania. Być obywatelem, znaczy dbać o własne, niezawisłe państwo, podporządkować osobiste sprawy interesom wspólnym, pracować dla dobra ogółu. Idea umiłowania państwa, która powinna

górować nad interesami poszczególnych jednostek, stronnictw i klas społecznych, wymaga ożiar od wszystkich bez wyjątku obywateli na rzecz wspólnego dobra.

Kobiety współczesne powołane są do życia obywatelskiego i społecznego.

Na polu społecznem dziś już kobiety odgrywają rolę bardzo doniosłą, jako opiekunki społeczne, pielęgniarki, higienistki i t. d.

Kobiety, celem wspólnej pracy, łączą się w związki.

Na terenie Polski istnieje bardzo dużo organizacji kobiecych, z których najsilniejszą jest Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Jest to organizacja polityczno-społeczna. W dziedzinie politycznej dąży Związek do wprowadzenia w życie zasad prawdziwej demokracji, przez szerzenie i pogłębianie idei państwowości polskiej, oraz zapewnienie kobietom wpływu na sprawy państwowe i społeczne Polski. W dziedzinie społecznej rozwija szeroką działalność przez prowadzenie i zakładanie instytucyj opieki społecznej. Związek dzieli się na wydziały. Każda kobieta może mieć w Związku pole do działania, stosownie do swych zdolności, czy zainteresowań. Wydział wychowania obywatelskiego rozwija i pogłębia poczucie obywatelskie członkiń i przysposabia je moralnie do pracy w życiu politycznym i społecznym. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet broni praw kobiecych i wywalcza dla nich nowe, pełne życie. Zakłada poradnie prawne i lekarskie, prowadzi biura pośrednictwa pracy, ogniska dla kobiet samotnych; domy wypoczynkowe i schroniska dla staruszek.

Związek z wielką ofiarnością powołał do życia teatr „Jaskółkę“, którego celem jest wnieść w życie polskie nowe światło i piękno i podać je tym, którzy najwięcej go pragną: młodzieży i światu pracującemu.

Wielką działalność rozwinęło „Przysposobienie kobiet do obrony kraju“. Prowadzone jest ono na terenie stowarzyszeń społecznych i szkół przez specjalnie przygotowane instruktorki. Kobiety otrzymują odpowiednie wychowanie fizyczne i fachowe, aby w obronie kraju wzięły udział we wszystkich rodzajach służb pomocniczych dla wojska: biurowej, łączności, administracyjnej i sanitarnej. Poza tem ogromna ilość kobiet może być zatrudniona w szkolnictwie, w cywilnym aparacie administracyjnym i innych dziedzinach życia państwowego. Wielką rolę odgrywają kobiety w dziedzinie piśmiennictwa. Do najwybitniejszych pisarek doby współczesnej należą: Nałkowska, Miłaszewska, Kossak-Szczucka i inne.

Wiele kobiet garnie się do zawodu lekarskiego. Sądzę, że kobieta, dzięki głębokiemu odczuwaniu niedoli i cierpienia, dzięki wrodzonej łagodności i cierpliwości, nadaje się specjalnie do tej pracy.

Wielką rolę odgrywają kobiety w dziedzinie pedagogiki. Kobieta nadaje się lepiej do zawodu nauczycielskiego niż mężczyzna, szczególnie gdy chodzi o wychowanie dziewcząt. Ona bowiem lepiej umie poznać psychikę dziecka, jego zdolności, wzbudzić w niem zamiłowanie do pracy, wpłynąć na pogłębienie duchowe.

Nie wszędzie jednak praca kobiety znajduje należyte zrozumienie. Choć kobieta zdobyła pełnię praw politycznych i społecznych, to jednak w praktyce jest inaczej. Często praca jej jest wyzyskiwana i niedoceniana.

Sprawa kobieca ma tę charakterystyczną cechę, że jej postulaty obchodzą kobiety różnych narodowości i wyznań. Kobiety całego świata podejmują często wspólną akcję w obronie swych praw. Ta solidarność międzynarodowa kobiet powinna być bardzo silna i ona tylko może przyczynić się do urzeczywistnienia programu ruchu kobiecego, którego celem jest zgodna współpraca narodów dla powszechnego pokoju.

W wielkiej mierze przyczynią się do tego związki międzynarodowe kobiet.

Najważniejszymi związkami międzynarodowymi kobiet są: Rada Międzynarodowa Kobiet, powstała w Waszyngtonie, oraz Międzynarodowy Związek Praw Wyborczych i Pracy Obywatelsko-Politycznej Kobiet, powstały w Berlinie.

Do tych związków należą również kobiety Polki.

Ala Michalska (VIII).

Oszczędność — to droga, prowadząca do potęgi gospodarczej Polski.

Oszczędność to podstawa bytu jednostki, rodziny, społeczeństwa, a potem państwa. Każdy człowiek powinien oszczędzać. „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą” — oto napisy na książeczkach P. K. O. Oszczędzać — to znaczy zbierać pieniądze, odkładać każdy grosik i oddawać na procent do kasy oszczędności; to znaczy — nie niszczyć ubrania, obuwia. Każda matka powinna już od zarania życia uczyć dzieci swoje oszczędności. Dziecko nie powinno niszczyć ani zabawek, ani książek, ani ubrania. Dziecko, które oszczędzało, wyrośnie na członka rodziny i na człowieka-obywatela oszczędnego. Oszczędzać to znaczy uszanować nie tylko swoją, ale i cudzą własność, własność sąsiada, znajomego, własność państwową, czyli własność całego społeczeństwa.

Oszczędnym powinien być każdy Polak. Oszczędność w gospodarstwie Polki ma bardzo doniosłe znaczenie, szczególnie w dobie tak wielkiego i ogólnego kryzysu. Kryzys w dziedzinie gospodarstwa jest ogólny — odczuwa go cały świat. Nawet Ameryka — to państwo, które zda się opływa w złoto i dostatek, czuje się przygniecione tą katastrofą. Kryzys dotknął cały świat. Wszyscy więc ludzie powinni oszczędzać, lecz oszczędność w życiu Polaka powinna być jego pierwszym przykazaniem miłości Ojczyzny. Polska bowiem, to państwo młode,

państwo, które dopiero istnieje tak niedawno. Ziemia polska, stratomana przez najeźdźców, która ledwo zdołała odetchnąć, potrzebuje wielu dobrych, miłujących ziemię — matkę swą, synów. Trzeba wiele pracy, trudów i wysiłku, ażeby naszą Ojczyznę wyleczyć ze wszystkich ran. Lecz na nic nie zda się wysiłek i trud, na nic praca jednostki, jeżeli ogół społeczeństwa nie będzie współpracował. „W szczęściu wszystkiego są wszystkie cele“. Wszyscy powinni pracować i pieniądze ciężko, czy też lżej zapracowane nie powinny być rozrzucane na lewo i prawo bez zastanowienia. Każdy wydać powinien tyle, ile jest niezbędne, a resztę oddać do P. K. O. na procent. Do małej sumki, która została włożona do kasy, dodawać się będzie po kilka złotych czy groszy, z każdym dniem, tygodniem, miesiącem sumka będzie rosła. Z obywatela nawet biednego, człowiek stanie się po kilku latach takiego postępowania zamożnym, czy też zupełnie bogatym. A im bogatszych obywateli posiadać będzie Polska, tem ona sama będzie bogatszą i potężniejszą. Wiele bogactw naturalnych posiada Polska, lecz żeby je użytkować trzeba na to pieniędzy. A skądże skarb będzie czerpał dochody, jeżeli obywatele są biedni?

Wszyscy więc zgodnie, jak przystało na obywateli niepodległej odrodzonej Ojczyzny, powinni oszczędzać. Każdy Polak — dziecko czy człowiek dorosły, robotnik czy minister, powinni składać grosz do grosza, bo oszczędność to droga do potęgi gospodarczej Polski. Wyścig pracy i oszczędności — oto dwa hasła, które powinny stać się nie nakazem, nie prawem, ale potrzebą duszy każdego Polaka!

Cz. Rajpoldówna (IIIa).



Deszcz.

O szyby cichutko deszcz dzwoni,
Mrok szary w kąciku przykłęka
I cisza rozsiada się miękka,
O szyby cichutko deszcz dzwoni...

Czasami ktoś łezkę uroni,
Ktoś westchnie lub cicho zapłacze,
Coś we mgle sinej zamajaczy,
O szyby bez przerwy deszcz dzwoni...

O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni
I długo, przeciągle wiatr świszczce,
Cięń przemknie i schowa się w zgliszcze,
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni...

Janka Margielska.

Wspomnienia ze Zjazdu Krajoznawczego w Warszawie.

Z niecierpliwością i upragnieniem oczekiwała młodzież całej Polski Zjazdu Krajoznawczego. Aż wreszcie nadszedł, trwał trzy dni i przeminął, pozostawiając po sobie nietylko piękne i drogie wspomnienia wzniosłych chwil, wspólnie przeżytych, ale także zapal do pracy krajoznawczej i głębokie przeświadczenie, że rozpowszechnianie i wcielanie w życie idei Tow. Krajoznawczego: „Poznaj swój kraj, bo tylko to, co znasz, możesz miłować“, jest naszym najświętszym, obywatelskim obowiązkiem.

Pierwszy dzień wszyscy uczestnicy Zjazdu spędzili na Bielanach. Po zwiedzeniu wzorowych urządzeń C. I. W. F.-u, uformowano pochód, który skierował się w stronę klasztoru ks. Marjanów. Tutaj przy wejściu jeden z ojców przywitał nas przemową, kończącą się serdecznym: „Witajcie nam!“ Pochód udał się wprost do grobu Staszica. Dziwne wrażenie robił ten ogromny, barwny tłum młodzieży, zebranej przed zwykłym szarym kamieniem grobowym ze skromnym napisem: — Stanisław Staszic — ur. 1755 r. — um. 1826 r. W tej chwili wystąpił przedstawiciel młodzieży, który w podniosłych słowach wyjaśnił, dlaczego od tej mogiły właśnie zaczynamy nasz Zjazd i dlaczego słusznie możemy nazwać Staszica ojcem i patronem P.T.K. Następnie mówca zwrócił się z gorącym apelem do zebranej młodzieży, aby w myśl tego wielkiego męża szła dalej wytkniętym przez niego szlakiem, aby dążyła do poznania swej pięknej i już wolnej Ojczyzny.

Po przemowie tej nastąpiło złożenie wieńca na pięknie przystrojonym zielenią grobie Staszica. W tej chwili panowało takie milczenie, że doskonale można było słyszeć śpiew ptaszków, ukrytych wysoko w gałęziach drzew, i brzęk muszek, obudzonych z długiego snu ciepłem, majowym słońkiem. Zdawało się, że tysiące serc zebranej młodzieży, które na chwilę z wielkiego wzruszenia bić przestały, stopiły się w tym momencie w złotym promieniu słońca nad grobem Staszica w serce jedno, przepiękne i gorące.

To była chyba najwznioślejsza chwila, jaką przeżywalіśmy podczas całego Zjazdu, chwila, która zawierała w sobie jakiś przedziwny pierwiastek piękna i uroczystej powagi, najwznioślejszych uczuć i pragnienia czynu, chwila, w której wspólna idea połączyła tych, co odeszli dawno, z tymi, co dopiero w życie wstępują. Nadała ona całemu Zjazdowi jakiś szczególnie podniosły i zarazem sympatyczny charakter, który objawiał się nietylko w przemówieniach mówców i toczących się obradach, ale przede wszystkim w serdecznym obcowaniu ze sobą młodzieży, zebranej tutaj ze wszystkich dzielnic Polski.

Wprost z cmentarza udaliśmy się na uroczyste nabożeństwo do kościoła, skąd przeszliśmy do auli gimnazjum ks. Marjanów.

Po zagajeniu i wyborze prezydium p. Węgrzynowicz wygłosił referat, w którym zdał sprawę z 25-letniej działalności P.T.K. Dowiedzieliśmy się, jakie koleje przechodziło P.T.K. od czasów swego założenia, z ilu trudnościami trzeba było walczyć, aby zapewnić mu egzystencję, a wreszcie, jak wspaniale rozwija się ono obecnie w Polsce odrodzonej. Dzisiaj mamy już 330 Kół Krajoznawczych młodzieży, 29 muzeów, 19 schronisk!

Pomimo jednak tak wspaniałych wyników P.T.K. ma jeszcze przed sobą bardzo wiele do zdziałania. W roku nadchodzącym praca P.T.K. będzie zwrócona głównie w kierunku zorganizowania ludzi chętnych i zdolnych do pracy krajoznawczej, rozpowszechniania Kół Krajoznawczych na wsi i w szkołach powszechnych, oraz popularyzowania wśród młodzieży wycieczek, dla których P.T.K. będzie się starało o jaknajdalej idące obniżenia kosztów podróży.

Jako pracę obowiązkową Kół, naznaczono w dalszym ciągu współpracę ze Słownikiem Geograficznym, zaś jako kwestjonariusz nadobowiązkowy „Krzyże i kapliczki przydrożne“ (bliższe szczegóły podane w czasopiśmie, wydawanem przez P.T.K. „Orli Lot“ str. 137).

P. Węgrzynowicz wspominał także o zasłużonych działaczach na niwie krajoznawczej, a przede wszystkim o „wuju Janowskim“, pierwszym organizatorze wycieczek młodzieży, a następnie jednym z założycieli P. T. K. Jest on przez wszystkich krajoznawców otoczony szczególną miłością i szacunkiem, tak za swe wielkie serce i wyteżoną pracę, jak też za beztróski, prawdziwie młodzieńczy humor.

Przy końcu obrad przybył na salę p. marszałek Raczkiewicz, który w gorących słowach przemówił do zebranych.

Po wyznaczeniu miejsca następnego Zjazdu — Bydgoszczy, wszyscy uczestnicy obrad udali się do sąsiednich sal na obiad.

Po obiedzie zwiedzaliśmy Wystawę Krajoznawczą, urządzoną przez uczniów tamtejszego gimnazjum, oraz domki rekolekcyjne królów polskich.

Następnie udaliśmy się do lasu bielańskiego, gdzie nad brzegami wysrebrzonej słońcem Wisły mile spędziliśmy popołudnie,

Wprost z Bielania udaliśmy się grupami do szkół warszawskich, które podejmowały nas podwieczorkiem.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczęto od złożenia wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, skąd cały pochód skierował się wprost do sali Rady Miejskiej na akademję.

O godz. 10.25 przybył p. Prezydent w otoczeniu kilku ministrów. Po odegraniu hymnu narodowego otworzył akademję marszałek senatu, Raczkiewicz, kreśląc w swem przemówieniu genezę i stopniowy rozwój P. T. K. Następnie przemówił p. minister oświaty, Jędrzejewicz, który

polskich krajoznawców nazwał najlepszymi przyjaciółmi i pomocnikami w swej trudnej pracy. Zachęcał on młodzież, aby dalej szła po obecnej drodze, mając przed oczyma wielki cel, do którego winna dążyć i miłość Ojczyzny.

W imieniu Warszawy przemówił prezydent miasta, ofiarując Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu w uznaniu jego zasług 800 m² placu pod budowę własnego gmachu.

Wreszcie ukazał się na mównicy „wuj Janowski“. Długo niemilkące oklaski poprzedziły jego piękną, płynącą z głębokiego zrozumienia i umiłowania ideałów T.K., przemowę. P. Janowski wskazał przede wszystkim wielkich krajoznawców, śladem których szło P.T.K., mówił także o roli T.K. w czasach niewoli, kiedy było ono jednym z niewielu łączników pomiędzy trzema, rozerwanymi przez zaborców, częściami Polski. Łączność tą wykazywało już samo godło P. T. K., wyobrażające herby: Poznania, Warszawy i Krakowa, spojone ze sobą jednym okręgiem. Praca T. K. sięgała jednak także i poza granice Polski: do St. Zjednoczonych, Niemiec, Rosji i Francji, przypominając emigrantom polskim, oddzielonym niejednokrotnie oceanem, czy bezkresnym obszarem pół syberyjskich od Ojczyzny, że Polska, chociaż oficjalnie jako państwo przestała istnieć, żyje, bo w narodzie płonie jeszcze głębokie umiłowanie ziemi ojczystej, jej piękna, bogactwa i historii. Wiele ciężkich chwil przeżywało P.T.K., a jednak wszystkie przeciwności zwyciężyło. Założone w niewoli, swe srebrne gody obchodzi w Polsce odrodzonej, a jego pierwsi twórcy, którzy za swą pracę niejednokrotnie byli ścigani przez rządy zaborcze, teraz stoją przed majestatem Prezydenta Rz-plitej, zdając mu sprawę z wiernej służby.

A potem, potem... mówca zwrócił się wprost do nas, do młodzieży, przekazując nam w imieniu tych, których miejsce niedługo zajmiemy, rozpoczęte dzieło. Wierzą oni głęboko, że za 25 lat śmiało staniami przed ówczesnym prezydentem, aby zdać mu sprawę ze swojej pracy, której hasłem były i mają być zawsze słowa: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!“

Przemówienie to, które było jak gdyby testamentem, przekazanym nam przez tych, którzy już swego dzieła dokonali, zakończyło I-szą część akademii. Drugą część, wokalną, wypełniły popisy przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski, począwszy od muzyki wysmukłych jak smreki górali i śpiewu czarnych ślązaków, a skończywszy na prostych, wykonanych na instrumentach własnej roboty, piosenkach Kurpiów. Akademię zakończyła piękna deklamacja wyjątku z „Pana Tadeusza“, zaczynająca się od słów: „Litwo, Ojczyzno moja...“ Następnie wszyscy uczestnicy Zjazdu uformowali pochód, który skierował się na zamek. Tutaj młodzież, ustawiona półkolem, ze wzruszeniem wyglądała przyjscia p. Prezydenta.

Chwile oczekiwania uprzyjemniali nam górale, kurpiowie, a przede wszystkim nasi łowiczanie swoją piękną muzyką. Aż wreszcie dano znak; cały ogromny dziedziniec zaległa zupełna cisza, przerwana z chwilą

ukazania się p. Prezydenta potężnym okrzykiem: „Niech żyje!“ W tej chwili wystąpiła mała góralka, zadeklamowała okolicznościowy wiersz, wręczając Głowie Państwa w imieniu wszystkich uczestników Zjazdu kwiaty. P. Prezydent rozmawiał przyjaźnie z przedstawicielami Kół Krajoznawczych, a następnie obszedł całe potężne półkole młodzieży, witany wszędzie długo niemilkącymi, wrywającymi się ze szczerych serc okrzykami. Z zamku pochód skierował się do Belwederu w hołdzie I-szemu Marszałkowi Polski, który niestety był nieobecny. Po południu nastąpiło przyjęcie wszystkich uczestników Zjazdu na zamku, gdzie p. Prezydent podejmował nas podwieczorkiem, poprzedzonym poważnym i pełnym harmonji ruchów tańcem mieszczyk żywieckich, oraz „zbójnickim“ w wykonaniu 7-letniego górala. Dzień ten zakończyła wspaniała „Wieczornica“ — srebrne weselisko naszej Macierzy, które każde Koło według swych sił i możliwości starało się uświetnić czy to śpiewem, czy muzyką, czy też zainscenizowaniem zaobserwowanych zwyczajów ludowych. Na „Wieczornicy“ tej czuliśmy się wszyscy tak bliscy i drodzy sobie, jakbyśmy naprawdę tworzyli jedną rodzinę, która zjechała ze wszystkich stron Polski dla uczczenia wspólnie wielkiej chwili. Ten niezwykle miły wieczór zakończył drugi dzień Zjazdu.

W dniu 3 maja P.T.K. brało udział w pochodzie, a następnie pozostały czas był poświęcony już tylko zwiedzaniu miasta i Wystawy Krajoznawczej, która zawierała wiele pięknych eksponatów, nadesłanych przez Koła Krajoznawcze całej Polski. Widziałyśmy tutaj mapy i opisy wycieczek, plany i przekroje najbliższych miast i okolic, opisy poznanych jezior i lasów, zaopatrzone fotografiami i bogatymi zielnikami, dalej — modele zabytków historycznych, monografie miast, historje ulic i t. d. w dziale etnograficznym można było podziwiać piękne hafty, stroje i piosenki ludowe — owoc umiłowania i zbliżenia się młodzieży do ludu. Wystawa ta była ważnym wskaźnikiem dla nowej, niestety dopiero przyszłej pracy krajoznawczej, która jednak przy dobrej tylko woli każda z nas może rozpocząć już teraz, w czasie wakacji Mówię — rozpocząć — gdyż dotychczas Łódź w ruchu krajoznawczym nie odgrywała żadnej roli. Z przykrością patrzyłyśmy na ten zupełny brak udziału naszego miasta w Zjeździe i postanowiłyśmy sobie szczerze wziąć się do pracy krajoznawczej, pracy, której celem jest poznanie kraju i umiłowanie go, a hasłem: „Dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały!“

* * *

I jeżeli prawdą jest, że kto bardzo chce, ten wszystkiego dokonać może, to na przyszłym Zjeździe wystąpimy już jako wzorowo zorganizowane, Łódzkie Koło Krajoznawcze.

H. Górska (Vla).



Sprawozdanie z działalności gminy szkolnej za rok 1931 — 32.

Stanowisko przewodniczącej gminy objęłam dnia 21. V. 1932 r. Czynności moje polegały na przewodniczeniu na zebraniach sejmiku, które odbywały się co miesiąc, oraz na zebraniu wydziału, zbieranym raz albo dwa razy na miesiąc, zależnie od tego, czy zachodziła tego potrzeba. Na zebranie wydziału powoływane były również oprócz samego zarządu także przewodniczące sekcji, a mianowicie: sekcji higienicznej, oszczędnościowej, opieki nad mapami, redakcji i koła korepetytorck, które zdawały sprawę ze swoich czynności. W zakresie swojej pracy wskazywały poszczególne przewodniczące, co jeszcze należałoby zrobić, albo jaką powziąć uchwałę dla ulepszenia naszej organizacji szkolnej. W ten sposób wydział miał na uwadze całą pracę na terenie gminy. Na zebraniach wydziału omawiane były sprawy najbardziej aktualne; przygotowywał wydział wnioski na sejmik, a zatwierdzone przez sejmik wprowadzał w czyn.

Ponieważ jednym z głównych zadań naszej organizacji jest wyrobienie w nas poczucia obowiązku pracy, wydział starał się powoływać do niej jaknajwięcej koleżanek, pozostających dotychczas biernymi. Z przyjemnością należy stwierdzić, że koleżanki te w całorocznym sprawowaniu swych obowiązków wykazały dużo sprawności i dużo dobrej woli... Praca na terenie naszego gimnazjum jest jeszcze trudna; jeszcze za mało wśród koleżanek jest rozwinięte poczucie obowiązku pracy dla wszystkich i odpowiedzialności za swoje czyny, za mało jest inicjatywy...

Koniecznym warunkiem rozwoju gminy jest, aby wszystkie koleżanki interesowały się tą pracą, aby brały w niej czynny udział, aby każda klasa poczuła się jedną składową komórką całej organizacji i zrozumiała, że swoją biernością i brakiem zainteresowania utrudnia pracę wydziałowi, a tem samem przeszkadza w stałym rozwoju gminy. Każda klasa i każdy poszczególne członek gminy powinien starać się ułatwić pracę wydziałowi, który przecież niczego nie narzuca samowolnie, ale wykonywa to, co zostaje uchwalone przez ogół koleżanek, reprezentowany przez delegatki klas na sejmiku. Sejmik powinien być tym czynnikiem, który właśnie najwięcej zbliża wszystkie klasy; klasy poszczególne przez swoje delegatki, przytomne na zebraniu, dowiadują się jak żyją i co robią ich koleżanki z innych klas. Wiadomość o ze-

braniu sejmiku powinna raczej być przyjmowana z radością, a nie z niezadowoleniem, gdyż właśnie na nim klasy mogą wypowiadać swoje bolączki, albo podawać do wiadomości wszystkich dobre wyniki swej pracy. Na zebraniu sejmiku przewodnicząca gminy może porozumieć się z delegatkami, zapoznać się z ich życzeniami, aby później tę sprawę podnieść na zebraniu wydziału. Dopiero wtedy, gdy będzie takie zrozumienie naszej organizacji, wtedy dopiero będzie można mówić o zupełnem współżyciu klas. Teraz ono istnieje już, rozwija się, ale jeszcze nie jest ugruntowane.

Wydział, aby ułatwić pracę koleżankom, pouczyć je, co należy czynić, uregulował niektóre czynności i obowiązki pewnymi przepisami, które sejmik zatwierdził, a ogół koleżanek obowiązany jest je poznać i do nich się stosować. Mam nadzieję, że zczasem obowiązki te tak wejdą w życie, że zbyteczne będą wszelkie regulaminy, ale teraz jeszcze są one konieczne i muszą być surowo przestrzegane, a koleżanki nieposłuszne lub lekceważące te przepisy powinny być odpowiednio napominane czy karane. Wydział gminy szkolnej, o ile spotyka się z uporem czy z opieszałością koleżanek w spełnianiu nałożonych nań obowiązków, jest bezsilny dotychczas, bo brak mu jakiegokolwiek egzekutywy, nie ma w swem ręku żadnego prawa ukarania czy napomnienia koleżanek nieposłusznych. Drugim więc koniecznym warunkiem rozwoju gminy jest danie wydziałowi pewnej egzekutywy, aby on mógł istnieć nie jako fikcja, ale jako rzeczywista pewna władza wyższa w naszej organizacji szkolnej, z którą trzeba by się było koniecznie liczyć. Ustępujący wydział wysuwa przyszłemu zarządowi dwa najważniejsze punkty pracy: usuwać o ile możności bierność koleżanek wobec tego, co się naokoło nich poczyna robić, rozwijać większe zrozumienie naszej wspólnej pracy i pracę nad uzyskaniem egzekutywy. Ustępujący wydział ma nadzieję, że rozpoczęta praca pójdzie dalej w nieprzerwanem tempie i gmina szkolna przy współpracy wszystkich koleżanek będzie się coraz lepiej rozwijała.

Przewodnicząca gminy szkolnej:

Marta Bednarkówna.



Sprawozdanie Kasowe Gminy

za czas od 1. IX. 1931 do 1. V. 1932.

Dochód.

	Zł.	gr.
Saldo w dniu 1. IX. 1931 r.	276	25
Za prenumeratę pisemka	632	00
" sprzedaż pisemka	56	00
" procenty	164	46
" legitymacje	51	00
" odczyt	72	00
" sprawozdanie Spółdzielni	25	00
" kąpiele	151	50
" fundusz „Koła Korepetytorek“	78	70
Z Banku Gosp. Krajowego	100	00
" różnych	20	49
	1627	40

Rozchód.

	Zł.	gr.
Druk pisemka	879	50
legitymacyj	84	00
Wydatki Sekcji higienicznej	130	42
" kancelaryjne	11	10
Znaczki pocztowe	13	00
Do Banku	300	00
Różne	25	80
	1443	82
Saldo w dniu 1. V. 1932 r.	183	58
	1627	40

W Banku Gospodarstwa Krajowego zgodnie z książką Zł. 377.60

Protokół Komisji Rewizyjnej.

Komisja Rewizyjna na posiedzeniu dnia 27 kwietnia 1932 r. sprawdziła księgę kasową Wydziału Gminy i stwierdziła zgodność wszystkich pozycji z dowodami kasowemi, wobec czego stawia wniosek udzielenia Wydziałowi abso-lutorjum.

Lódź, dnia 27. IV. 1932 r.

R. Traczówna

Z. Majewska

Skarbniczka Gminy:

Alina Janiszewska.

Preliminarz budżetu na rok szkolny 1932 — 3.

Dochód.

Rozchód.

	Zł.		Zł.
Prenumerata	800.—	Druk pisemka	900.—
Sprzedaż pisemka	20.—	Wydatki Sekcji higie- nicznej	200.—
Procenty	200.—	Znaczki pocztowe	20.—
Legitymacje	50.—	Kancelaryjne	10.—
Kapiele	200.—	Różne	20.—
Fundusz „Koła Korep.“	100.—		
Razem Złotych	1370.—	Razem Złotych	1150.—

Pozostałość należy wnieść do Banku Gospodarstwa Krajowego.

Skarbniczka Gminy:

Alina Janiszewska.

Sprawozdanie Komisji Oszczędnościowej za rok 1931 — 32.

Delegatka szkolna, kol. Tomaszewska, w okresie sprawozdawczym sprzedała znaczków na sumę 300 zł. 20 gr. W porównaniu z rokiem ubiegłym suma ta jest mniejsza o połowę, co jednak należy sobie wytłumaczyć ogólnym kryzysem. Obecnie liczba ciułaczek wynosi 12 koleżanek.

W Kole Ciułaczek zaprowadzono księgę, która pozwala skarbnicze Koła kontrolować karty ciułacze poszczególnych uczenic.

W okresie sprawozdawczym urządzono Święto Oszczędności w celu propagandy idei oszczędnościowej.

Delegatka szkolna:

Halina Tomaszewska.

Łódź, dnia 25. IV. 1932 r.

Sprawozdanie z działalności Koła Higienistek za rok szkolny 1931 — 32.

W skład Komisji, zajmującej się kapielami w roku szkolnym 1031-32, weszły: Meyerówna Irena, jako przewodnicząca, Wiśniewska Anna i Czeszkówna Stefanja. Komisja ustaliła dni, w których poszczególne klasy mają się kąpać, a więc: poniedziałek kl. I, wtorek klasy VIa i IIIb, środa klasy IVa i b, czwartek klasy Va i Vb, piątek klasy VIb i IIa, sobota klasy VII i VIII. Przy pomocy Koła Matek komisja zajęła się sporządzeniem listy uczennic wszystkich klas, nie mających w domu łazienki, i te uczennice co 2 tygodnie muszą kąpać się w szkole. Komisja zajęła się nalewaniem płynnego mydła do mydelnic i pilnowaniem, aby dziewczynki niepotrzebnie go nie wylewały.

Od dnia 1 września 1931 r. do 23 marca 1932 r. przewodniczącą była kol. Meyerówna Irena, z dniem 23 marca funkcję tę objęła kol. Wiśniewska Anna.

Sprawozdanie kasowe za okres od 1 września 1931 r. do 23 kwietnia 1932 r.

Miesiąc	Ilość kąpieli	Całkowicie płatne	Półpłatne	Bezpłatne	Dochód	
					Zł.	gr.
Wrzesień	4	4	—	—	2	—
Październik	68	56	12	—	30	25
Listopad	58	35	16	7	25	50
Grudzień	81	51	25	5	31	75
Styczeń	65	36	23	6	23	75
Luty	52	38	12	2	19	75
Marzec	55	31	21	3	20	75
Kwiecień	24	14	6	4	8	50
Razem .	407	265	115	27	162	25

Dochód ogólny z kąpieli wynosi 162 zł. 25 gr. z tego na mydło, sodę i zapłacenie obsługi wydano 130 zł. 42 gr., więc w kasie pozostało ogółem 31 zł. 80 gr.

Irena Meyerówna
A. Wiśniewska

**Kółko przyjaciół Francji
do pani Rosa Bailly:**

Madame!

Profondément émues par la mort tragique de Monsieur Paul Doumer, Président de la République française, nous nous hâtons d'envoyer les paroles de la plus sincère douleur à la Nation française qui a perdu dans la personne de Monsieur Paul Doumer un grand homme, un grand patriote et la Pologne — un grand ami.

Nous croyons cependant que malgré cet accident tragique les liens amicaux entre nos deux pays ne seront pas brisés.

Nous jeunes Polonaises nous compatissons à la jeunesse française, nous prenons part dans sa douleur. Nous comprenons très bien son indignation contre le vil assassin. Le nom héroïque de Monsieur Paul Doumer ne s'effacera jamais de nos coeurs.

Honneur à l'homme qui sans penser à son propre bonheur s'est sacrifié tout entier à sa Grande Patrie.

Honneur à la Veuve — héroïne qui a perdu cinq êtres si chers au service de la Patrie.

Les élèves du Lycée d'Etat de Lodz.

Odpowiedź pani Rosa Bailly:

Mes chères enfants!

Il y a quelques semaines seulement, vous me disiez combien vous étiez attristées de la mort du grand apôtre de la paix, Aristide Briand.

Voici qu'un nouveau deuil national frappe la France, et que nous avons à déplorer la mort de M. Paul Doumer, tombé sous les coups d'un lâche assassin.

Vous ne sauriez croire quel réconfort c'est pour nous, en ces heures de deuil, que de rencontrer tant d'amitié parmi les Polonais. Votre lettre nous a profondément touchés. M. Doumer était un vrai

Français, un homme bien modeste mais entièrement dévoué à sa patrie et à son idéal. Son assassinat, venant après la mort héroïque de ses quatre enfants, laissera au monde le souvenir impérissable des sacrifices auxquels est prête une famille vraiment française.

Soyez vivement remerciées pour votre sympathie, mes chères enfants, et croyez à mes sentiments affectueux.

Rosa Bailly.

Listy powyższe w tłumaczeniu polskiem :

Szanowna Pani!

Głęboko wzruszone tragiczną śmiercią ś. p. Pawła Doumera, prezydenta Francji, spieszymy złożyć na Jej ręce wyrazy naszego najszczerzego współczucia dla całego narodu francuskiego. Francja straciła w ś. p. Pawle Doumerze wielkiego człowieka i patriotę; Polska — prawdziwego sojusznika. Wierzymy jednak, że pomimo nieodżałowanej śmierci ś. p. Pawła Doumera współzycie Francji i Polski, o którego potrzebie przekonała nas już historia, nie zostanie przerwane.

My, młode Polki, łączymy się z młodzieżą francuską w tej smutnej chwili. Rozumiemy doskonale jej smutek i oburzenie na godnego najwyższej kary zabójcę ś. p. prezydenta Doumera. Imię Pawła Doumera nigdy w narodzie naszym nie zaginie. Cześć pamięci człowieka, który poświęcił się swej wielkiej Ojczyźnie! Cześć wdowie-bohaterce; która pięć najbliższych osób straciła w służbie dla Ojczyzny!

Uczennice Gimn. Państw. im. E. Szanieckiej.

Drogie Dzieci!

Zaledwie kilka tygodni minęło, gdy wyraziłyście swój żal z powodu zgonu wielkiego apostoła pokoju, Arystydesa Brianda.

Oto nowa żałoba narodowa okryła Francję, oplakujemy śmierć Pana Pawła Doumer'a, który padł od ciosu niecnego mordercy.

Nie możecie sobie wyobrazić, jaką pociechą dla nas w tych chwilach żałoby jest oddźwięk przyjaźni ze strony Polaków. List Wasz wzruszył nas głęboko. Pan Doumer był prawdziwym Francuzem, człowiekiem skromnym, ale całkowicie oddanym swej Ojczyźnie i swemu ideałowi.

Zabójstwo jego, po bohaterskiej śmierci czterech jego synów, pozostawi wśród ludzi niezatarte wspomnienie ofiar, do których zdolna jest prawdziwie francuska rodzina.

Dziękuję Wam bardzo, Drogie dzieci, za waszą sympatię i prośbę, wiercie w szczerą moją uczuć.

Rosa Bailly.



Podziękowanie.

Za pośrednictwem „Młodzieńczego Lotu“ serdeczne podziękowanie Pani Rudzkiej, Dyrekcji Państwowej Szkoły Włókienniczej, oraz Polskiemu Radju składa

**Gmina Szkolna oraz
Czerwony Krzyż Młodzieży.**

Koleżanki! Czy wiecie, że...

...Koło Łódzkie P. W. K. otrzymało sztandar za wybitną pracę w ciągu roku 1931/32.

...drużyna reprezentacyjna siatkówki przy naszym gimnazjum zdobyła mistrzostwo drużyn szkolnych.

...drużyny klasowe narodówki klas I i II zdobyły I-sze miejsce w zawodach międzyszkolnych.

Odpowiedź na wiersz koleżanki (—)

Skromność koleżanki dochodzi do tego stopnia, że nazwisko swoje chce ukryć pod nic nie znaczącą kreską. Skromność wraz z odwagą są bardziej imponujące, prawda? Na tak ostrą krytykę przyjaciel nasz, „Młodzieńczy Lot“, stanowczo nie zasługuje. Zamiast krytyki może nieznana koleżanka przyśle jakiś własny utwór, któryby ożywił nasze „nudne“ piśmiśko. Czekamy na utwór, tylko już z podpisem więcej wyraźnym.

Za Redakcję Dr. R. Pachucka.

Wydawca: Gmina Szkolna.

Redakcja i Administracja: Gimnazjum Żeńskie
im. E. Szanieckiej — Łódź, Pomorska Nr. 16.

Cena pojed. numeru 70 gr.
Prenumerata 50 gr.

TREŚĆ NUMERU:

Do Maturzystek — Redakcja	81
„Czy Wam nie żal?“ — wiersz — K. Łukasiewiczówna	82
Na „Dzień Matki“ — J. Banaszczykówna	82
„Matka“ — wiersz — Cz. Rajpoldówna	84
Dziecko Łodzi — W. Maciejewska	84
Dążenia współczesnej kobiety — A. Michalska	87
Oszczędność to droga prowadząca do potęgi gospodarczej Polski — Cz. Rajpoldówna	89
Deszcz — wiersz — J. Margielska	90
Ze zjazdu krajoznawczego w Warszawie — H. Górską	91
Sprawozdania	95
Z korespondencji	100

Przeczytaj książkę

„Polskie tradycje wychowania obywatelskiego“

Dr. R. Pachuckiej

Postaraj się, aby przeczytali w. w. broszurę Twoi rodzice i znajomi. Z kart tej książeczki dowie się czytelnik

jakim był i jest polski ideał wychowawczy; do jakich zadań winniśmy przygotować naszą młodzież.

**Cena broszury zł. 1 gr. 50.
Całkowity dochód przeznaczony na Złot. Pewiaczek.**

Wydano broszurę staraniem Koła Lokalnego P.W.K. w Łodzi, Org. Przysp. Kob. do Obr. Kr.

Czy zapłaciłaś ostatnią ratę miesięczną składki na rzecz Koła Rodzicielskiego?

Czy wiesz, co robi Koło Rodzicielskie?

Koło Rodzicielskie zasila bibliotekę uczniowską i nauczycielską, zakupuje niezbędnie potrzebne dla szkoły meble, zakupuje pomoce naukowe do nauki historii, geografii, przyrody i gabinetu fizyko-chemicznego, odnawia lokale, ponosi kosztów robót ślusarskich i instalacji elektrycznej, a wreszcie urządza kolonie letnie dla uczniów, naświetla słabsze uczennice lampą kwarcową.

Czy byłaś kiedy na kolonjach letnich! Pojedź, a zobaczysz, jak tam miło. A więc pamiętaj, byś systematycznie wpłacała składki miesięczne na rzecz Koła Rodzicielskiego!